



Dysonans moralny. Rozważania biologa, czyli ślepego o kolorach

Pisząc, nie chciałbym nikogo krytykować ani, broń Boże, pouczać. Moje rozważania pochodzą z własnej praktyki socjalnej i obserwacji, które poczyniłem w ciągu całego życia, przebiegającego w różnych krajach, ale jednak przede wszystkim w Polsce.

Obserwacje te nawiązują do eseju Prof. Sztompki (PAUza 495). Podobnie jak on mówię o „przestrzeni międzyludzkiej”, „sieci międzyludzkich relacji” lub może prościej: tego wszystkiego, co łączy lub dzieli ludzi w społeczności, to znaczy wtedy, gdy ludzie stykają się ze sobą. Jak to ludzie robią, by było im ze sobą znośnie, lub lepiej: przyjemnie, i by mogli może zrobić coś pożytecznego razem? Wydaje się, że muszą być sygnatariuszami pisanej lub częściej niepisanej umowy społecznej. Niebagatelną częścią tej umowy są kryteria samooceny i oceny innych, które znowu są częścią czegoś, co określiłbym jako „środowisko moralne” (Prof. Sztompka nazywa je „przestrzenią moralną”). Środowisku temu przyświeca szczególne słońce: jest to wzorzec moralny, taki niepisany kodeks postępowania, który każdy człowiek na Ziemi chciałby stosować w swoim życiu. Jego pochodzenie i części składowe są skomplikowane. Dużą część stanowi doświadczenie historyczne społeczności, wykształcenie, wychowanie, doświadczenie życiowe, wyznawana (lub nie) religia... W Polsce głównym źródłem tego wzorca jest chrześcijaństwo, a dokładniej religia katolicka (jej historia, ale i dzisiejsza praktyka). Wzorzec ten jest stosowany wobec ludzi niewierzących, ale i sami niewierzący też go stosują, jak już weszli między wrony...

Problem polega oczywiście na uznaniu jakiegoś wzorca za swój, ale też na konsekwentnym stosowaniu go. To, że on istnieje, wcale nie znaczy, że jest dobrze, konsekwentnie stosowany z pożytkiem dla społeczności, w której powstał i którą powinien rządzić. Myślę, że im większy rozdział (rozstęp, czasem przepaść) między tym wzorcem a praktyką dnia codziennego w społeczności, tym większy dysonans moralny (i tak właśnie bym ten dysonans zdefiniował). Oczywiście nie zawsze obowiązujący wzorzec jest pożyteczny. Bywają wzorce samobójcze, jak te, które obowiązywały w Niemczech za czasów Hitlera czy też w Rosji za czasów Stalina, a we współczesności wzorzec państwa islamskiego.

Ma rację Prof. Sztompka, kiedy stawia diagnozę o złym stanie „kondycji przestrzeni moralnej w Polsce”. Dla obserwatora z zewnątrz jest to bardzo dobrze widoczne. Jak to więc jest? Czy wzorzec w Polsce zmienił się, zdryfował tam, gdzie nie powinien? Czy raczej mamy do czynienia z dysonansem moralnym? Myślę, że wzorzec się nie zmienił. Jest on oparty na dobru i miłości chrześcijańskiej, z których wynika dopiero wiele różnych „relacji moralnych” (jest ich sześć w interpretacji Prof. Sztompki). Literatura na temat tego wzorca, opis, czym on jest i jak powinien działać, są wcale niemałe. Może więc nie będę się rozpisywał na ten temat. Powiem tylko (z czym chyba zgodzi się większość Polaków?), że ogniskiem tego wzorca jest Dekalog – dziesięć przykazań Starego Testamentu plus Łukasz 10(27-37).

A więc dysonans moralny. Czy bierze się on z obserwacji i naśladownictwa aktualnej rzeczywistości, osób, zdarzeń? Częściowo tak, ale

większość ludzi na świecie żyje wewnątrz kokonu socjalnego, wedle zasady: „jeśli ja przestrzegam zasad i żyję moralnie, to to powinno wystarczyć; nie mam wielkiego wpływu na to, co robią tzw. szerokie rzesze (nie mówiąc o zawsze ubrudzonych politykach i pysznych celebrytach!), więc nie powinno to mnie obchodzić za bardzo, a palców między drzwi wtykać nie warto. Gdyby takich ludzi było w Polsce dużo, przeważająca większość, to nie byłoby tak źle. Jednak w ostatnich latach coś drgnęło, i to w złą stronę. Dlaczego?

Skoro przywołałem Dekalog jako polski wzorzec, do którego wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, no to posłuchajmy, co on mówi o tym, co w Polsce obecnej jest największym problemem i zgrzytem:

„ÓSME PRZYKAZANIE. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek (Wj 20, 16). (...). Ósme przykazanie zabrania fałszowania prawdy w relacjach z drugim człowiekiem”. [Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallotinum 1994: 553].

Jak to się stało? W Polsce obecnej (a i na świecie też) potrzebujemy trafnej, świetnie udokumentowanej (vide Prof. Korus, PAUza 497) pracy NAUKOWEJ, dokumentującej, analizującej i syntetyzującej tzw. „fake newsy” (fałszywe wiadomości i interpretacje tych wiadomości). Praca taka nie powinna cofnąć się też przed identyfikacją przyczyn istnienia takich fałszywych wiadomości i ich rozprzestrzeniania, a także przed socjalną diagnozą (vide Prof. Sztompka, PAUza 495), czyli odpowiedzią na pytanie, jakie są konsekwencje istnienia tego raka w życiu społecznym i gdzie jesteśmy teraz? I może, jak się skutecznie bronić? Poza granicami Polski kilka takich inicjatyw już podjęto.

Taka praca naukowa powinna być potem szeroko spopularyzowana przez uczciwe media masowe (jeśli są takie?) i w ten sposób dotrzeć do każdego. Potrzebna nam jest w Polsce (koniecznie!) konkretna i skuteczna fumigacja moralna, i to najprawdopodobniej przeprowadzona kilkakrotnie.

Jeśli jednak potrzeba taka byłaby kwestionowana na gruntach tzw. „zdrowego instynktu samozachowawczego społeczeństwa”, podam może przykład utraty takiego instynktu w pewnej grupie społecznej w Polsce w wieku XIX, a więc na wczesnym etapie rozeznania społecznego. Przykład pochodzi z klasycznej literatury, a opisuje sytuację rzeczywistą i bardzo realną diagnozę. Pochodzi z utworu dramatycznego Cypriana Norwida *Pierścień wielkiej damy*. Autor pokazuje nam sytuację, w której osoby dramatu, ludzie dobrzy, znają świetnie „dobry wzorzec postępowania” – a jednak w pełni świadomie, wszyscy, wybierają zły wzorzec postępowania, zmuszeni obowiązującym konwenansem socjalnym. W Polsce konwenans socjalny wieku XIX został zastąpiony dziś konwenansem politycznym i religijnym, dlatego „fake newsy” są tak potężne i niewyobrażalnie groźne. Norwid nazwał swój utwór „tragedią białą”, bo uważał dokonane tam wybory za wielkie zło i prawdziwą tragedię – jednak tragedię bezkrwawą. Krew się tam nie leje. Czy w Polsce obecnej, z naszą solidarnościową tradycją „zła zwyciężanego dobrem”, bez przemocy, mamy też „tragedię białą”? Cóż, niestety, ta białość została splamiona krwią Pawła Adamowicza.

MAREK R. LIPIŃSKI

Rhodes University Grahamstown, South Africa



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Covid-19 – szwedzka droga

JANUSZ KASINA

W ramach dotyczącej nas wszystkich dyskusji na temat rozprzestrzeniania się covid-19, przedstawiam zwięzłe streszczenie odnośnie do potraktowania pandemii SARS-CoV-2 w Szwecji.

Na rządach poszczególnych krajów spoczywa końcowa odpowiedzialność za przygotowanie na przyjście katastrofy, sprawne przeprowadzenie obywateli przez trudny okres, zminimalizowanie strat i powrót społeczeństwa do normalnego działania.

W Szwecji od samego początku epidemii partie polityczne działają zgodnie. Zaprzestano dyskusji politycznych, żadna partia nie wychodzi z własnymi inicjatywami w zakresie prewencji i leczenia. Decyzje polityczne i ekonomiczne dotyczące zdrowia narodu podejmowane są zgodnie z rekomendacjami epidemiologów, z Głównym Epidemiologiem Kraju Andersem Tegnellem na czele.

Działania skupione są na trzech kierunkach – spowalnianiu rozprzestrzeniania się wirusa, przygotowaniu służby zdrowia i całego społeczeństwa na to, że epidemia będzie rozszerzać się, oraz na zachowaniu funkcjonowania społeczeństwa i zmniejszeniu strat ekonomicznych.

Nie ma ani skutecznego lekarstwa, ani szczepionki przeciw wirusowi SARS-CoV-2. Przy braku możliwości działania wg chińskiego modelu, zakładającego całkowite zamknięcie pewnych obszarów kraju, masowe testy i bezwzględna izolacja osób zakażonych, czy koreańskiego – opartego na masowych testach, skutecznym śledzeniu kontaktów osób zakażonych oraz ich izolacji, wybrano w Szwecji inną drogę. Na wybór odmiennej metody wpłynęło też, przekazane przez epidemiologów, przekonanie, że epidemia będzie długotrwała i nawracająca. Zakłada się, że nie dysponując wystarczającą ilością sprzętu do ochrony przed SARS-CoV-2, nie ma praktycznie możliwości uchronienia obywateli przed epidemią. Rozwiązaniem jest więc spowalnianie rozprzestrzeniania się infekcji, co da służbie zdrowia dodatkowy czas na przygotowanie się i rozłoży zachorowania na dłuższy okres, tak żeby liczba chorych wymagających intensywnej opieki medycznej nie przekraczała liczby miejsc dostępnych na oddziałach intensywnej terapii.

Dodatковым efektem tej strategii może okazać się uzyskanie stanu grupowej odporności, która nastąpi w wyniku reakcji immunologicznej, po zainfekowaniu i uzyskaniu odporności przez ponad 60% społeczeństwa. To z kolei może zabezpieczyć społeczeństwo przed nawrotami epidemii.

Szpitala przeznaczone dla cierpiących na choroby zakaźne nie pełnią kluczowej roli w zwalczaniu obecnej epidemii, bo nie dysponują tym, co w leczeniu covid-19 jest najbardziej potrzebne, mianowicie dużymi, dobrze wyposażonymi w sprzęt i fachowców oddziałami intensywnej opieki medycznej. Izolacja osób z objawami covid-19 odbywa się w ich domach, najczęściej bez przeprowadzania testów. Testy przeznaczone są dla osób, które poza kaszlem i wysoką temperaturą, wróciły z podróży na tereny, gdzie jest dużo ofiar epidemii lub były w kontakcie z osobą zakażoną. Osoby stykające się z chorymi pozostają w 14-dniowej kwarantannie, którą same sobie narzucają. Testy na obecność wirusa SARS-CoV-2 przeprowadzane są, u osób bez znanego kontaktu z zakażeniem, dopiero wtedy, kiedy narastają trudności w oddychaniu i pacjent ma zostać przyjęty do szpitala. Test różnicuje pacjentów chorych na covid-19 i pacjentów mających niewydolność oddechową z innego powodu. Po przyjęciu do szpitala chory trafia na oddział pozostający w kontakcie z oddziałem intensywnej terapii. Dostaje tam tlen i leki. W razie pogorszenia się stanu i potrzeby wentylacji płuc, chory przenoszony jest na oddział intensywnej terapii, gdzie następuje wspomaganie wentylacji płuc przez respirator.

Kluczową rolę w walce z covid-19 odgrywają oddziały intensywnej opieki medycznej, które dostosowywane są we wszystkich szpitalach do przyjęcia znacznie większej liczby pacjentów. Wycofane z użytku respiratory są remontowane, nowe kupowane. Dokonano inwentaryzacji, zarówno personelu zatrudnionego w otwartej służbie zdrowia, mogącego, w razie potrzeby, zajmować się chorymi na oddziałach intensywnej terapii, jak i sprzętu. Zakłada się możliwość przenoszenia, tak sprzętu jak i personelu, do tych miejsc,

w których zwiększy się liczba osób wymagających intensywnej opieki medycznej.

Wszelkie niekonieczne zabiegi operacyjne zostały zawieszono w celu przygotowania całego personelu i sprzętu anestetycznego na przyjęcie osób chorych na covid-19.

Przeprowadzona została akcja, której celem było przyjmowanie zgłoszeń ochotników do pracy z chorymi na covid-19. Osoby te będą zatrudnione, w razie gdy wystąpi potrzeba wspomaganie personelu obecnie zatrudnionego na etatach służby zdrowia. W ciągu kilku dni zgłosiło się w Sztokholmie ponad 6000 osób, z czego 5000 zostało zarejestrowanych. Wiele osób zgłoszonych to studenci medycyny, pielęgniarstwa oraz emeryci, dawniej pracujący w służbie zdrowia. Przyjmowanie dalszych zgłoszeń zostało przerwane w przewidywaniu, że nie zajdzie potrzeba liczniejszych uzupełnień. Obecnie szkoli się ochotników pracujących w hotelach oraz w liniach lotniczych SAS. Osoby te będą pomagały w domach opieki nad starszymi i w prostszych pracach w szpitalu.

Planowane jest znaczne zwiększenie liczby osób testowanych na infekcję spowodowaną SARS-CoV-2. Podnoszony jednak jest fakt, że proste, dostępne na rynku testy dają stosunkowo dużą liczbę odpowiedzi fałszywie negatywnych oraz że do zarażenia dochodzić może w czasie bezobjawowego okresu choroby.

Aktywowana została, dotycząca tej części służby zdrowia, która jest zaangażowana w leczenie pacjentów z covid-19, klauzula do umowy o pracę, stosująca się do sytuacji kryzysowej. W związku z tym z 35-godzinny tydzień pracy można, w razie potrzeby, przejść na 75-godzinny tydzień, z 12-godzinnymi dyżurami. Łączy się to z podniesieniem płacy o 120%. W razie potrzeby dalszego przedłużenia czasu pracy, pozostałe godziny będą wynagradzane z podwyżką wynagrodzenia o kolejne 150%.

Rząd zlecił Ministerstwu Zdrowia koordynowanie liczby miejsc na oddziałach intensywnej terapii w różnych miejscach kraju. W ciągu kilku tygodni liczba tych miejsc wzrosła w Sztokholmie o 163%. Obecnie dostępnych jest 206 łóżek na oddziałach intensywnej terapii. Nowe miejsca są w trakcie przygotowywania. W największym szpitalu Karolinska Huddinge zamierzano, tuż po Wielkanocy, oddać do użytku nowy blok operacyjny. W tej chwili trwa jego szybka przebudowa w celu stworzenia 66 miejsc przeznaczonych na dodatkowy oddział intensywnej terapii medycznej. Wojskowy szpital połowy ulokowany został w halach targowo-kongresowych i gotów jest na przyjęcie pacjentów, kiedy dotychczasowe miejsca na intensywnej terapii zostaną zajęte. W pierwszej fazie budowy jest tam miejsce dla 600 pacjentów chorych na covid-19, w tym ponad 40 miejsc z respiratorami. Istnieje możliwość znacznego powiększenia tego szpitala.

W trakcie poprzedniej doby 469 osób w Szwecji było hospitalizowanych na oddziałach intensywnej opieki medycznej. W Szwecji zmarły, od początku epidemii do wczoraj, czyli 11 kwietnia 2020, 333 osoby, 233 w wieku między 70 a 90 lat, 2 osoby w wieku między 20 a 29 lat.

W niedawnym wywiadzie zamieszczonym w największej szwedzkiej gazecie „Dagens Nyheter”, premier Szwecji Stefan Löfven stwierdził: „będziemy liczyć zmarłych w tysiącach, przygotujmy się na to”.

Pomimo rozpoczynających się braków w zakresie jednorazowego wyposażenia chroniącego pracowników służby zdrowia oraz obywateli przed infekcją i błędami, jakim było zlikwidowanie przed kilkunastu laty magazynów sprzętu na wypadek sytuacji kryzysowej, wydaje się, że Szwecja jest w dość dobrej sytuacji. Przez lata, skończony nagle przed 2 miesiącami, wysokiej koniunktury zmniejszono dług publiczny do 35% BNP, a wydatki na służbę zdrowia są od lat na poziomie około 10% BNP.

Przekazywane przez prasę i telewizję informacje o epidemii są spokojne i rzeczowe. Społeczeństwo przygotowuje się na nadchodzące zagrożenie. Wszyscy, którzy mogą, pracują z domu, obserwując się olbrzymie zmniejszenie liczby osób przebywających poza domem. Spaceruje i wyjazdy na zakupy nie są jednak zabro-

► nione. Restauracje i wszystkie sklepy pracują, ale liczba klientów znacznie spadła. Licea i wyższe uczelnie przeszły na pracę zdalną. Dzieci chodzą do przedszkoli i szkół podstawowych, jako że zagrożenie ich zdrowia jest minimalne, a zamknięcie szkół spowoduje równocześnie nieobecność rodziców w pracy i olbrzymie zaburzenia w funkcjonowaniu społeczeństwa.

Wszystko działa w zwolnionym tempie, ale wciąż działa w przekonaniu, że nie jesteśmy w stanie uniknąć epidemii przez zamknięcie państwa. Próba uniknięcia rozwoju epidemii poprzez zatrzymanie państwa i izolację w domu wszystkich obywateli byłaby jedynie jej odroczeniem. U uruchomienie, raz zatrzymanej gospodarki, byłoby trudne, kosztowne i związane z olbrzymimi kosztami społecznymi. Utrzymanie gospodarki w ruchu zmniejszy późniejsze

komplikacje ekonomiczne i społeczne, które będą następstwem bezrobocia, wzrostu przestępczości i ubóstwa, z których to powodów będzie w przyszłości umierać wiele ludzi.

Johan Carlson, szef szwedzkiego Urzędu do spraw Zdrowia Społeczeństwa, stwierdził: „rezultat epidemii to nie liczba osób, które umierają dzisiaj z powodu coronavirusa. Rezultat to jest stan, który zobaczymy za cztery–pięć lat”.

Tym, co cechuje Szwecję, jest zaufanie obywateli do rządu, który nie kieruje się interesem politycznym, zaufanie do służby zdrowia, która robi wszystko, co możliwe, dla przygotowania się, a potem przejścia przez pandemię, oraz zaufanie do współobywateli, którzy zachowując rekomendowane środki bezpieczeństwa, dbają o własne zdrowie oraz zdrowie całego społeczeństwa.

JANUSZ KASINA

Sztokholm, 12 kwietnia 2020

Monitoring 2.0 – Komentarz do komentarza

W 506 numerze PAUzy prof. Andrzej Białas opublikował komentarz do krótkiego résumé oceny przeprowadzonej przez Zespół ds. monitorowania wdrażania reformy szkolnictwa wyższego i nauki (powołany przed rokiem przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego)*. Jak wynika z *Podsumowania*, Zespół skupił się głównie na krytyce braku fundamentalnych zmian w strukturach uczelni, niespójności przepisów statutowych z wymogami Ustawy oraz na „niewłaściwym przeprowadzaniu oceny dokonań nauczyciela akademickiego według tych samych kryteriów jak ustalone dla oceny dyscyplin naukowych”.

Przyznaję, nie wydaje mi się właściwe formułowanie bardzo ogólnych ocen, które nie uwzględniają wielkich różnic w charakterze uczelni, a przede wszystkim w ich rozmiarach. Po pierwsze – o ile na pewno Ustawa porządkuje funkcjonowanie średnich i małych „podmiotów kształcących”, o tyle w przypadku ogromnych organizacyjnie szkół wyższych, takich jak niektóre polskie uniwersytety klasyczne czy techniczne – jest trudnym wyzwaniem, siłą rzeczy narzucającym rozwiązania, których skuteczność jest nierozpoznana. I tak na przykład, delegowanie uprawnień senatu do nadawania stopnia stało się – w świetle Ustawy – koniecznością dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w swojej strukturze ma tylko 16 wydziałów, ale za to 26 różnych dyscyplin! Rady 26 dyscyplin są zatem pozawydziałowymi radami naukowymi, nadającymi stopnie, nostryfikującymi obce dyplomy i uchwalającymi plany strategiczne rozwoju danej dyscypliny. W strukturze organizacyjnej uniwersytetu pozostawiono wydziały (choć nowe regulacje prawne pozbawiają je autonomii) i zachowano kierownicze funkcje dziekanów; dodatkowo wprowadzono niezależnie działające cztery dziedzinowe szkoły doktorskie. W mojej ocenie – te ostatnie są faktycznie nową jakością i wydają się, przynajmniej w strukturze UJ, załącznikiem przyszłych większych struktur organizacyjnych na wzór brytyjskich czy amerykańskich kolegiów.

Po drugie – Ustawa, odchodząc od pojęcia „podstawowej jednostki organizacyjnej” (w poprzednich regulacjach był to wydział), pozwala uczelniom swobodnie decydować o typach jednostek organizacyjnych i funkcjach kierowniczych w uczelni. Jak się okazuje, w zarządzaniu kryzysowym, któremu w tej chwili wszyscy podlegamy, wyjątkowo pomocne okazuje się pozostawienie (na mocy zapisu statutowego uczelni) funkcji kierowniczej dziekana. Gremia doradcze, wspomagające decyzje rektora, nie mogą być

zbyt liczebne, a ich skuteczność zależy od wiedzy o działalności i problemach zakładów, katedr i instytutów – jednostek organizacyjnych, które w uczelniach skupiają od kilku do kilkudziesięciu pracowników. Wydaje się zatem naturalne, że zespoły złożone z rektorów i funkcyjnych dziekanów (kolegia rektorsko-dziekańskie) mogą być kluczowym elementem budowania strategii zarządzania całą uczelnią i konfrontacji podjętych przez jej władze działań w obliczu zewnętrznych zagrożeń.

Po trzecie – ocena dokonań naukowych nauczyciela akademickiego jest – poprzez zapisy Ustawy – niezwykle mocno powiązana z oceną dyscypliny i finalnie – z wysokością środków finansowych, które przyznawane są uczelniom czołowym w kategorii reprezentowanych w nich dyscyplin. Te pęta wymuszają niestety postawę wielu rektorów, uciążliwych głównie na parametryczną ocenę jakości naukowej, a nie dydaktycznej. Nawet najlepiej przygotowani do zawodu nauczyciela akademickiego pasjonat dydaktyki i promocji nauki nie znajdzie w Ustawie stosownej aprecjacji dla swojej pracy; konstrukcja zapisów Ustawy nie oddaje należytej uwagi tej części działalności zawodowej.

Ustawa znacząco zmienia także zasady nawiązywania stosunków pracy z nauczycielami akademickimi, wprowadzając likwidację mianowania i możliwość zawarcia drugiej umowy o pracę na czas nieokreślony, bez przeprowadzania konkursu. Czy i w jakim stopniu przepisy te nie doprowadzą do zabetonowania uczelni awansowanymi pracownikami „własnymi”, którzy unikną trudów kolejnych konkursów rozpisywanych na wyższe stanowiska – trudno wyrokować. Mam wrażenie, że i ta regulacja powinna być modyfikowana aktami wewnątrzuczelnianymi – wszystkie dotychczas stosowane praktyki zatrudniania przez znaczące ośrodki naukowe wskazywały raczej na motywujący charakter konkursów i konieczną rywalizację w obsadzaniu stanowisk.

Podsumowując pokrótce powyższe dygresje – nie sędzę, aby uczelnie kurczowo wzbraniały się przed wprowadzaniem przepisów nowej Ustawy. Nowe regulacje zawierają elementy (szkoły doktorskie, inicjatywa uczelni badawczych), które istotnie mogą wpłynąć na rozwój uczelni i międzydziedzinową współpracę naukową. Przepisy te nie powinny jednak ograniczać uczelni w wypracowaniu własnych dobrych praktyk zarządzania i budowania jakości. O tych ostatnich uczelnie powinny stanowić niezależnie, w osobnych aktach statutowych.

EWA GUDOWSKA-NOWAK

Uniwersytet Jagielloński

* *Błędy w statutach i zasadach oceny*, Forum Akademickie, luty 2020, str. 20–21.

zaPAU

Warto pamiętać o wielkim nieudaczniku

Minęło pięć wieków od czasu, gdy sławny Włoch, który nie przestaje fascynować, pracował nad swym najważniejszym dziełem. To dobra okazja, aby je przypomnieć.

Zdaję sobie sprawę, że NICOLO MACHIAVELLI ma fatalną opinię jako głosiciel zasady „cel uświęca środki”. Rzeczywiście, niektóre fragmenty jego *Księcia** ranią nasze dzisiejsze zasady moralne** oraz formalne reguły porządku międzynarodowego, którego stulecie ustanowienia świętujemy w tym roku, jak nam to przypomniał niedawno (PAUza 497) prof. Roman Kuźniar. Ale *Księżę* to nie było najważniejsze dzieło Machiavellego.

Dzisiaj chcę przypomnieć fragment *Rozważań nad pierwszym dziesięcioksięciem historii Rzymu Liwiusza****.

*(III, IX) O TYM, ŻE DLA POZYSKANIA SOBIE FORTUNY
NALEŻY DOSTOSOWAĆ SWE POSTĘPOWANIE DO
ZMIENIAJĄCYCH SIĘ CZASÓW*

Wielokrotnie przychodziło mi zastanawiać się nad tym że powodzenie lub niepowodzenie ludzkich poczynań związane jest ze zdolnością dostosowania się do okoliczności. Jedni postępują porywczo, drudzy – oględnie i z rozmysłem; ale zarówno jedni jak i drudzy nie zachowują w tym umiaru, oddalają się od prawdziwej drogi, a zatem błędzą. Najmniej błędzi i największe odnosi sukcesy ten, kto dostosowuje swe postępowanie do okoliczności, nakazując posłuszeństwo własnemu usposobieniu.

Każdemu wiadomo, z jak wielką ostrożnością dowodził swą armią Fabiusz Maximus, jak obca mu była wszelka porywcość, jak dalece zapomniał o właściwej Rzymianom śmiałości. Otóż zrzędziła fortuna, że usposobienie to odpowiadało okolicznościom. Hannibal przybył bowiem do Italii jako człowiek młody, którego gwiazda dopiero co wzeszła. I dwakroć zadał już Rzymianom klęskę. Strach padł na republikę, ogołoconą prawie doszczętnie ze swych najlepszych żołnierzy, potrzebny był jej więc taki właśnie dowódca, który powolnością swą i ostrożnością powstrzymałby napór wroga. Fabiuszowi trudno byłoby o okoliczności bardziej sprzyjające jego usposobieniu; zgodność ta stała się przyczyną jego chwały. Fabiusz nie kierował się rozmysłem, lecz własnym usposobieniem. Świadczy o tym to, że kiedy Scypion chciał wkroczyć z armiami do Afryki, aby tam wojnę szybko zakończyć, Fabiusz stanowczo się temu sprzeciwił, gdyż plan ten był zupełnie sprzeczny z jego przyzwyczajeniami sposobem działania. Gdyby więc zależało to od niego, Hannibal nadał

przebywałby w Italii, nie zdawał on sobie bowiem sprawy, że nadeszły inne czasy i że trzeba było zmienić sposób prowadzenia wojny. Gdyby Fabiusz był królem Rzymu, łatwo mógłby wojnę przegrać, ponieważ nie potrafiłby dostosować swego postępowania do zmieniających się czasów. Jednakże Rzym był republiką, w której rodzili się różni obywatele, o różnych usposobieniach; i tak wydał on Fabiusza, który okazał się doskonałym wodzem wtedy, kiedy wojnę należało przeciągać, oraz Scypiona, który we właściwym czasie potrafił ją wygrać.

Republiki są zatem bardziej trwałe od monarchii i dłużej dopisuje im szczęście, bo dzięki różnorodności usposobień swych obywateli dostosowują się one łatwiej do zmienności czasów. Natomiast przyzwyczajona do postępowania w określony sposób jednostka, sposobu tego nigdy nie zmieni, dlatego czeka ją zguba, kiedy nadejdą nowe czasy.

Nie ma już dzisiaj królów, a przynajmniej nie ma królów posiadających rzeczywistą władzę. Niemniej widać jak na dłoni, że niektóre uwagi Machiavellego są aktualne również tu i teraz. Wskazują na skutki, jakie niosą ze sobą rządy autorytarne, oznaczające przecież zazwyczaj długoletnie panowanie jednego człowieka, który wcale nie potrzebuje korony. Historia pokazuje, że może być prezydentem, premierem, pierwszym sekretarzem, generałem, sierżantem, właściwie kimkolwiek, nawet zwykłym posłem. Taki człowiek dochodzi w pewnej chwili do władzy, ponieważ jego charakter, zachowanie i metody działania są dopasowane do sytuacji w tym właśnie momencie. Ale czas płynie, sytuacja ewoluje, a wódz nie zmienia swojego charakteru (bo nie może), swoich zachowań (bo to trudne), swoich metod działania (bo dotąd się sprawdzały). Wcześniej czy później władza zaczyna wymykać mu się z rąk. To bardzo groźny moment, bo wówczas, broniąc swojej pozycji, jest gotów na największe szaleństwa. Niestety, zazwyczaj rachunek płacą zwykli ludzie.

Po wspaniałym zrywie wolności w końcowych latach ubiegłego wieku, gdy pobudzony przez Polaków wiatr historii sprzyjał solidarności i demokracji, zobaczyliśmy, jak nadszedł kryzys, a wiatr, przynajmniej w niektórych miejscach na kuli ziemskiej, zmienił swój kierunek. Przyszedł dobry czas dla autokratów. Niektórzy, wykorzystując koniunkturę, ambitnie zmierzają do dyktatury.

Ale czas płynie dalej, a pogoda bywa zmienna.

Deus mirabilis, fortuna variabilis, jak powiedział kiedyś mądry i odważny krakowski kanonik.

ANDRZEJ BIAŁAS

* N. Machiavelli, *Księżę; Rozważania...*, tłum. Cz. Nanke i K. Żaboklicki, PIW, Warszawa 1984.

*** Ibidem.

** Może warto dodać, że wśród oburzonych moralistów łatwo dostrzec również hipokrytów, bez żenady stosujących opisane przez Machiavellego metody zdobywania i utrzymania władzy, a gorąco odzęgających się od nich publicznie.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.